

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 17 (468)

NIEDZIELA 28 KWIEŚNIA 1968

ROK X

REFORMA CENTRUM ADMINISTRACJI KOŚCIOŁA

Ustąpienie kardynała Ottavianiego, uznawanego częstokroć za „twierdzę konserwatywną” i powołanie na stanowisko prefekta rzymskiej kongregacji nauki wiary jugosławińskiego kardynała Sepera, komentatorzy uważają słusznie za koniec starej względnie początek nowej ery w historii Kościoła XX wieku. Sprawa odnowy centralnej administracji Kościoła znalazła się w centrum uwagi opinii publicznej. Proces odnowy, zainicjowany przez Jana XXIII w dziedzinie personalnej i instytucjonalnej, wkracza obecnie w stadium decydujące. Zgodnie z wolą Pawła VI Kuria Rzymska od 1 marca bieżącego roku ma mieć najzupełniej nowe oblicze.

Stara, istniejąca od blisko 500 lat Kuria Rzymska, czyli w gruncie rzeczy biuro Papieża, była od dłuższego czasu przedmiotem wzrastającej krytyki. Zarzucano jej głównie to, że jej skostniała struktura nie przystosowuje się do potrzeb współczesności. Jedne urzędy były przeciążone pracą, inne niemal bezrobotne. Nie rozgraniczone kompetencje stawały się przyczyną opanowanego bałaganu i straty czasu. Utylizowano też, na personalny skład Kurii, która była przez długie lata całkowicie niemal domeną Włochów, Oraz na to, że jej pracownicy nie mieli wystarczających doświadczeń duszpasterskich. Wielu z nich rekrutowało się z rzymskich seminariów duchownych i po prostu obierało kurialną karierę. Na krytykę narażało wreszcie i to, że w erze duchowego pluralizmu w Kościele rządu w Kurii sprawowali przeważnie zwolennicy tradycyjnie uosobionej mniejszości, a częstokroć ludzie bardzo starzy.

Sobór sam wyraźnie sformułował pragnienie reformy Kurii. Przyszając, że władza ta „pomagała wspaniałemu papieżowi i duszopasterzom”, domagał się on jednak, by „nowy jej ustrój doasowany był bardziej do wymogów czasu, miejsca i obrzędowości”.

Tę rozległą reformę Paweł VI po długim okresie przygotowań wprowadził właśnie teraz w życie. Struktura Kurii uległa znacznej przemianie. Niektóre agendy uległy likwidacji, stworzono nowe urzędy i instytucje. Innowacją najistotniejszą jest podział papieskiego sekretariatu stanu na dwa urzędy, złączone personalnie osobą jednego kardynała. Funkcjonować też zaczęła nowa prefektura gospodarcza Stolicy Świętej, która ma kompetencje ministerstwa finansów i biura rachuby. Nie jest rzeczą wykluczoną, że papież pragnął w ten sposób zaprowadzić ład w nieprzejrzystych i okrytych mgiełką tajemniczości finansach Watykanu, pozbawiając racji bytu krzwiące się dotychczas bujnie różne plotki i podejrzenia wobec dziedziny finansowej. Możliwe wydaje się być podawanie w przyszłości do wiadomości publicznej budżetu Stolicy Apostolskiej.

Reformą tą objęta została nie tylko sama Kuria, ale także protokół Watykanu, którego eliminuje się ostatnie pozostałości z okresu papieżstwa renesansowego. Paweł VI, przemawiając do przedstawicieli starych rodów rzymskich, oświadczył, że w otoczeniu papieża musi dojść do głosu prostota. Przebąkuje się w związku z tym o zniesieniu gwardii papieskiej i rezygnacji z nadawania czysto honorowych tytułów. Są głosy opowiadające się za tym, by nikt z Watykanu nie nosił broni. Przedsmakiem tego, co w tej dziedzinie ma nastąpić, był sposób, w jaki Paweł VI otwierał Synod Biskupów na jesieni ubiegłego roku. Przyszedł on do bazyliki św. Piotra piechotą i bez asysty swego dworu. Uczestniczący w tej ceremonii nieliczni świeccy dygnitarze papiescy mieli na sobie nie oczekajace złotem mundury, ale zwykłe fraki i nie nosili żadnych orderów.

Reforma Kurii objęta przede wszystkim jej internacjonalizację, w każdym razie jeśli chodzi o stanowiska kierownicze. Od

biskupów sprowadzanych do Kurii z całego świata żąda się nadto wybitnych kwalifikacji duszpasterskich. Na konsultantów kongregacji powołuje się ludzi świeckich. Urzędy kurialne pełnić można przez pięć lat tylko, istnieje możliwość przedłużenia w wyjątkowych wypadkach na dalszy okres, ale też już jedynie pięcioletni. Ma to zapewnić Kurii „dopływ świeżej krwi”.

Od pracowników Kurii żąda się nie tylko fachowości, lecz także uczciwego życia, prawdziwej pobożności i absolutnej bezinteresowności. Łączenie funkcji — tak charakterystyczne dla dotychczasowego stylu pracy — jest zakazane. Tępić się też będzie ostro karierowiczostwo, gdyż w przekonaniu Ojca św. ludzie powołani do pracy w Kurii mają służyć wyłącznie Kościołowi i wiernym.

Nowy duch reform uderza też w kolegium kardynalskie, którego połowa członków ma więcej niż 75 lat i będzie w najbliższym czasie przechodzić na emeryturę. Nasuwa się pytanie, czy takie gremium może mieć w Kościele dotychczasowe znaczenie? Czy jest właściwym ciałem by wybierać papieża? Wprawdzie Paweł VI — zgodnie z własnymi słowami — nie zamierza zmieniać dotychczasowej procedury wyborczej, ale wsłuchuje się uważnie w głosy sugerujące, by na decyzję konklawne miały też wplyw konferencje biskupie.

Tak więc obecny papież jest właśnie w trakcie realizowania swych planów co do nowotania do życia nowoczesnego narzędzia władzy, które wykazuje podobieństwo do struktury wielu nowoczesnych świeckich rządów. Oczywiście, uplynie jeszcze sporo czasu zanim praca zreorganizowanej Kurii zacznie funkcjonować należycie. Można jednak z całą pewnością oczekiwać, że reforma znacznie szybko owocować w życiu całego Kościoła.

PASTERZ OWCZARNI

Wzruszająca jest dzisiejsza przypowieść o dobrym pasterzu. Opowiedział ją Pan Jezus w Jerozolimie, w mieście, w którym przywrócił wzrok ślepemu. Faryzeusze na widok uzdrowionego ślepcy reagują gniewem i niezadowolaniem. Wyrzucają go ze świątyni, usprawiedliwiając swój haniebny postępek apodyktycznym stwierdzeniem: „W grzechach żeś się narodził wszystkim, a nas uczysz?”

A mimo to szczycili się tym, że są wodzami i pasterzami ludu. Ale dzisiejsza alegoria poucza nas, że nie byli oni dobrymi pasterzami. Już pięćset lat przedtem prorok Ezechiel skarżył się: „Biada pasterzom izraelskim, którzy paśli samych siebie, a trzody Mojej nie paśli!”

Zbawiciel mówi: Jani jest pasterz dobry, a pasterz dobry życie swoje daje za owce swoje”. — Dwa są znamiona dobrego pasterza: miłość i wierność pasterska. Dobry pasterz kocha wszystkie owce swojego stada, nie lekceważy żadnej. A gdy nieszczęście zagraża jednej, opuszcza stado i ratuje tę jedną zagubioną w cierniach i głogach.

Jakże inaczej zachowuje się najemnik, który spełnia swoje obowiązki jedynie dla zapłaty. Ten, na widok wilka, opuszcza powierzoną mu owczarnię, ratując własną skórę!

Piękna alegoria Chrystusa o dobrym pasterzu jest jakby zstąpieniem Chrystusa z piedestału glorii niebieskiej na upodloną grzechem ziemię. Ten, który powiedział o sobie, że jest dobrym pasterzem swych owiec, zstąpił tym samym do nicości ziemskich, aby udźwignąć ów olbrzymi ciężar grzechów całej ludzkości. Ciężar, który przeciwstawia się łasce. Ale moc słowa pasterskiego Jezusa jest większa od ciężaru win naszych. Łaska Jego sprawia, iż każdy z ludzi może w niej uczestniczyć. Oporne i twarde korzenie naszego występu ku strawi ogień Ducha Świętego, którego przyjście jest już bliskie.

Chrystus jest pasterzem dusz zagubionych w labiryncie światopoglądów i rozmaitych wierzeń, w nocy ciemnej. Jest obrońcą i orędownikiem zagubionej owczarni. Jest nadzieją zjednoczenia tych, co zapoznali słowa Zbawiciela „aby wszyscy byli jedno”.

Dla ratowania jednej zagubionej owieczki opuszcza całe stado! Oto prawdziwy realizm Chrystusowej filozofii życia. Nie ma i być nie może, w ujęciu Chrystusa, innego sprawdzianu niekłamanego, autentycznej miłości. Tylko zły pasterz, najemnik, na widok wilka opuszcza w popłochu swoją owczarnię, szukając dla siebie schronienia. Jezus z Nazaretu jest antytezą takiego stylu życia.

Chrystus jest najwyższym pasterzem całej owczarni. Dzisiaj każdy kapłan może znaleźć w postępowaniu Chrystusa wspaniałą wzór do naśladowania. Duszpasterzem owczarni Chrystusowej w drugiej połowie XX wieku może być tylko ten kapłan, który potrafi rzucić odważne wyznanie światu: „Kto chce być doskonałym, niech zaprze samego siebie i naśladuje mnie”.

W świetle posoborowej odnowy na każdego katolika został jakby nałożony obowiązek przyjęcia nakazów Kościoła Bożego w zależności i posłuszeństwie od niego. Będzie to niczym innym jak „posłuszeństwem miłości”.

Teologia kapłaństwa to dobre pasterzowanie owczarni Chrystusowej, aż do całkowitej negacji siebie. Ten, który służy w dziele zbawienia, musi — czy chce, czy nie chce — określić swój stosunek do Chrystusa-Pasterza.

Ale nie tylko kapłani powołani są do tego, aby grać czynną rolę w budowaniu Królestwa Bożego. Wszyscy bez wyjątku chrześcijanie przez przyjęcie Sakramentów powołani są do pełnienia misyjnego dzieła Kościoła.

Pamiętajmy, że tylko ten jest miły Bogu, kto bez osłonek, w całkowitej negacji siebie potrafi zrozumieć szaleństwo Jezusowej miłości i na ołtarzu składa samego siebie, nie pytając ani troszcząc się o swoje ciasne, egoistyczne dobro. Słowa Pana Jezusa, iż „pasterz dobry życie daje za owce swoje” — zobowiązują!

Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(według św. Jana 10, 11-16)

Onego czasu rzekł Jezus do faryzeuszów: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Natomiast najemnik i ten co nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk porywa je i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. Życie moje kładę za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. Także i te trzeba mi przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.



Według danych statystycznych, Francja, niestety, zajmuje prawie że czołowe miejsce gdy chodzi o ilość rozwodów. Może właśnie dlatego książka-dokument Janiny Delais poświęcona dzieciom skrzywdzonym przez rozwód wywołała tak szerokie echa. Jednak, ta sama autorka podkreśla, że nie tylko rozwód jako ostateczna katastrofa, ale wszelkie rozdarcie oraz kłótnie między rodzicami mają dla dziecka fatalne następstwa a tym samym dla całego społeczeństwa.

Jeżeli bowiem prawie każde 8-me małżeństwo się rozchodzi, jeżeli drugie tyle małżeństw żyje w nieustannej kłótni i rozdarciu — wtedy dochodzimy do potwornej prawdy, że każde 4-te dziecko, już od najmłodszych lat deprawowane i krzywdzone właśnie przez tych, którzy czuwać nad nim mieli — wchodzi w życie jako człowiek skrzywdzony — a często nawet wypaczony. Oto potworny dramat, który każdy czwarty człowiek spotykany na ulicy nosi w sobie. Czy należy się dziwić, że tak wielu młodych schodzi na drogę gwałtu i przemocy, buntu przeciw społeczeństwu, egoizmu i samolubstwa? Jaki obraz społeczeństwa dali dziecku wzajemnie się szarpiący i rozdzierający rodzice? Przeżywając to rozdarcie rodziców, dziecko jest świadome niezasiudzonej krzywdy wyrządzonej przez tych, którzy mieli być jego ochroną. Odtąd ze wszystkich stron będzie się czuło zagrożone. Przemocą i pięściami będzie się broniło i drogę sobie torowało w życiu, a gdzie siły nie będzie — tam będzie fałsz i obłuda. Zatrute dzieciństwo — przez całe życie sęczy jadem.

Wzajemna zdrada rodziców dopiero wtedy ukazuje się w całej nagiej potworności, gdy uświadomimy sobie, że siebie i swoją miłość zdradzając, rodzice równocześnie zdradzają dziecko swoje. Nic więc dziwnego, że dziecko staje się twarde, okrutne, zamknięte w sobie i zgryźliwe. Aby zrozumieć dramat i krzywdę dziecka, zawsze trzeba

Dzieci rozwodu oskarżają (3)

oczyrna dziecka patrzeć na rozbiecie i rozwód małżonków. Wtedy się również zrozumie jak bardzo rozbiecie rodziców zatruwa całe społeczne życie narodu.

Rozbiecie i rozwód rodziców bardzo często mają dla dziecka katastrofalne następstwa moralne — i to na całe życie. Dziecko przeżywa ich postępowanie i mimo wszystko do tego stopnia czuje się solidarne z rodzicami, że wstydzi się za nich, a w stosunku do kolegów ma nawet kompleks winy. Dzieci nie przyznają się do tego, że rodzice ich się rozwiedli, że jedno z nich je porzuciło, a raczej tłumaczą ich nieobecność. Jeden mówi, że ojciec „ego wyjechał — bo otrzymał posadę za granicą, a drugi powiada, że matka jego umarła, bo śmierć nie płami — ale rozwód, ale zdrada miłości — to wielka plama.

Dla rozwodzących się rodziców sprawa dzieci najczęściej sprowadza się do tego z kim one pozostaną i kiery drugi czy druga z rodziców będzie mógł je widywać. Jednak kto na to patrzy oczyma dziecka i myśli o krzywdzie dziecka? „Najpierw podzielili meble — pisze pewna dziewczynka — a potem nas. Ja zostanę z mamą, a Piotr pójdzie do taty. Pojedzie razem z meblami — jak mebel!”

Jeżeli nawet po rozwodzie niektórzy rodzice starają się widywać z dziećmi, to bardzo często spotkania te są nieustannym buntowaniem dziecka przeciw drugiemu z rodziców. W ten sposób chcą walczyć o serce dziecka i pozyskać je dla siebie. Zapominają, że dziecko nie chce jednego — ale oboje rodziców mieć przy sobie. Tymczasem, nieustanne wzajemne buntowanie dziecka kończy się tym, że ono wreszcie już żadnemu z nich nie wierzy. Duchowo i uczuciowo staje się całkowitą sierotą. Jedna

z takich dziewczynek pisze: „całe moje dzieciństwo było dzieciństwem łez. Plakałam, gdy bez przerwy się kłócili, gdy się szantażowali, gdy się rozwiedli. Plakałam gdy u duszy mojej zasiewali wątpliwość . . . Plakałam, bo ostatecznie nie wiedziałam, czy byłam dzieckiem mego ojca czy nie . . . Plakałam, bo nie wiedziałam czy moją matką była żona mego ojca, czy kochanka jakiegoś przybłądy, czy byłam dzieckiem miłości, czy dzieckiem namiętności, zmysłów i zdrady. Ta niepewność na całe życie mi pozostała. I co może dziecko w takiej sytuacji jak moja? Tylko milczeć, zamykać się w sobie, największe obrzydzenie i nienawiść mieć do tych, których tak bardzo chciałoby się kochać i szanować. A kiedy lata miną — nigdy nie zapomnieć . . . nigdy nie móc przebaczyć”. Aby zakończyć to potworne wyznanie skrzywdzonego człowieka trzeba sobie wbić w głowę, że dziecku nie starczy dać życie, — jemu również rodziców trzeba dać.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 28 KWIETNIA

2. *po Wielkanocy*

Św. Pawła od Krzyża, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 29 KWIETNIA

Św. Piotra z Werony, Męczennika

WTOREK 30 KWIETNIA

Św. Katarzyny Sienneńskiej, Dziewicy

SRODA 1 MAJA

Św. Józefa Robotnika

CZWARTEK 2 MAJA

Św. Atanazego, Biskupa Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIATEK 3 MAJA

Najsł. Maryi Panny, Królowej Polski

SOBOTA 4 MAJA

Św. Moniki, Wdowy

Bekeja

NA 2. NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

(z 1. Listu św. Piotra 2, 21-25)

Najmilsi: Chrystus cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a podstęp w Jego ustach nie miał miejsca. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam w swoim ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości. Jego krwią jesteście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale nawróciliście się teraz do pasterza i stróża dusz waszych.



ZŁOTE MYŚLI

Gdy przyjdą na cię zwątpienia przednówek,
W niebo ramiona wznos, te dwie wskazówki
W okręgu ziemi, jak w zegara tarczy.

Ten ruch jest prawdą i ten ci wystarczy!
Trwaj w nim, a przetrawisz chwil mylnych
minut!

Bo nawet zegar stojący, zepsuty
Codziennie chwilę ma jedną — o, dziwo!
—

Kiedy wskazuje godzinę prawdziwą . . .

(Leopold Staff)

ZE ŚWIATA

REFORMA KURII WESZŁA W ŻYCIE

1 marca br. weszły w życie postanowienia Papieża dotyczące reformy Kurii rzymskiej. W oparciu o słynną konstytucję Apostolską „Regimini Ecclesiae Universae” opracowany został przez komisję kardynalską regulamin Kurii. Został on zaprezentowany dziennikarzom w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej przez podsekretarza Papieskiej Komisji do Spraw Reformy Kurii mons. Giuseppe Pina.

Przy opracowywaniu regulaminu nie wahano się zastosować najbardziej nowoczesnych form organizacyjnych i administracyjnych, aby działalność Kurii mogła sprostać wymogom czasów współczesnych.

Regulamin zajmuje się przede wszystkim zagadnieniami personalnymi, a nie strukturą administracyjną. Postanowiono bowiem powierzyć poszczególnym urządcom Kurii zadania opracowania własnej reformy i przedstawienia swych projektów do zatwierdzenia Papieżowi.

Jeden z punktów regulaminu dotyczy wieku pracowników Kurii rzymskiej. Wiek wyższych dostojników ograniczony został do 74 lat, a wiek niższych — do lat 70 i urzędników — do 65 lat. Jak wiadomo dawniej członkowie Kurii mianowani byli dożywotnio. Obecnie postanowienia w sprawie ograniczenia wieku nie dotyczą prefektów Kongregacji.

Funkcja w Kurii określona jest jako działalność kapłańska. Urzędnicy Kurii mają w stopniu dostatecznym uczestniczyć w duszpasterstwie i dlatego wymiar pracy w Kurii został zmniejszony z 36 do 33 godzin tygodniowo.

Awans ma się dokonywać nie według lat służby, lecz według uznania przełożonych i stopniowo: każdy musi zacząć od najniższego szczebla.

Pracownik Kurii nie może być zwolniony dowolnie przez swego przełożonego, ale na mocy decyzji 3-osobowej komisji, od której ma prawo odwołania się do Sygnatury Apostolskiej.

Okres pracy w Kurii wynosi 5 lat. Papież może go przedłużyć według swego uznania.

Określone są uposażenia, wakacje oraz plany pracy. Sprawy emerytalne będą ustalone osobno.

W związku z tymi dyspozycjami oczekuje się wielu nowych zmian personalnych w Kurii.

PAWEŁ VI O ENCYKLYCE

„POPULORUM PROGRESSIO”

W pierwszą rocznicę ogłoszenia słynnej encykliki „O rozwoju ludów”, papież Paweł VI wygłosił przemówienie poświęcone głównym tezom Encykliki, a także jej interpretacji w różnych środowiskach.

„Niek którym wydawały się Nasze słowa — mówił Papież — zbyt ostre i niesprawiedliwe wobec tych systemów gospodarczych, które nie stwarzają warunków równości pomiędzy ludźmi, faworyzując jednych, a zmuszając innych do pozostawania w stanie ciągłej zależności i upokorzenia. Innym znowu wydawało się, że ujawniając w imieniu Boga wielkie potrzeby przeważającej części ludzkiej, otworzyliśmy drogę do tzw. teologii rewolucji i gwałtu”.

Papież sprzecywał, że tego rodzaju skomplikowane problemy należą przede wszystkim do kompetencji tych osób, które kierują losami narodów i życiem międzynarodowym. Nie oznacza to jednak, aby problem ten nie miał interesować wszystkich ludzi, jako problem sumienia dla wszystkich chrześcijan.

Przemówienie Ojca świętego wzbudziło wielkie zainteresowanie w całym świecie. Niek tórzy z korespondentów widzą w tym przemówieniu pewnego rodzaju pomniejszenie postępowego charakteru wydanej rok temu Encykliki, której zasady stały się głęboką inspiracją dla rozwoju radykalnej myśli społecznej w Kościele i walki o sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza w krajach Afryki i Ameryki Południowej.

Istotnie, wiele się w środowiskach katolickich mówiło ostatnio o teologii rewolucji. Na niedawnym spotkaniu przedstawicieli organizacji laickich i zakonów misyjnych, zorganizowanym pod patronatem FAO i poświęconym zadaniom Kościoła w walce z głodem w trzecim świecie, liczni mówcy, również kapłani i członkowie zakonów stwierdzali otwarcie, powołując się na „Populorum progressio” i na sytuację panującą w Afryce i Ameryce Łacińskiej, że jedynie walka rewolucyjna może przynieść masom tych kontynentów rzeczywisty postęp polityczny, społeczny i gospodarczy. Bardzo liczne postępowe organizacje katolickie we Włoszech, Francji, Hiszpanii i wielu innych krajach europejskich wypowiadają podobne poglądy powołując się na te Encykliki. Nam się wydaje, że mówiąc o teologii rewolucji należy raczej rozumieć przez to konieczność dostrzegania rewolucji przez chrześcijan nie

tylko w kategoriach zła absolutnego, ale także jako nieuniknionego czasem środka obrony uciskanych. Podobnie przecież problem rysuje się w sprawie stosunku Kościoła do wojny. Sobór potępił wojnę każdą jako taką. Ale musi uznać napadniętemu prawo obrony. A więc rozważać kategorię zła koniecznego. Teologia rewolucji nie miała — w rozumieniu najbardziej nawet awangardowych teologów — zmierzać do gloryfikowania lub postulowania gwałtownej rewolucji przez Kościół, miała poddać problem analizie w świetle nauki Kościoła. Warto tutaj przypomnieć, iż w dyskusji nad „Populorum progressio” drukowanej niedawno w „Kierunkach” zwrócono uwagę na to, że dzisiaj w poczuciu odpowiedzialności za cały świat również komunizm traktuje rewolucję zbrojną jako pewną ostateczną konieczność

JUBILEUSZ KS. BISKUPA ABLEWICZA

Ordynariusz tarnowski ks. biskup Jerzy Ablewicz obchodził w marcu br. jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w katedrze tarnowskiej. Wraz z ordynariuszem obchodzili swój srebrny jubileusz 20 kapłanów tej diecezji. Jubilat odprawił pod przewodnictwem ks. biskupa mszę św. koncelebrowaną. Kazanie okolicznościowe związane z jubileuszem kapłańskim wygłosił ks. kardynał Wojtyła, metropolita krakowski. Odczytano także telegram od papieża z życzeniami. Po uroczystościach kościelnych w gmachu Seminarium Duchownego zorganizowano akademię, w której uczestniczyli biskupi diecezji tarnowskiej i archidiecezji krakowskiej, członkowie kapituły, profesorowie i liczne duchowieństwo. Na cześć Jubilata klerycy tarnowskiego Seminarium Duchownego odgrali dramat R. Brandstaettera pt. „Teatr świętego Franciszka”.

NOMINACJA NOWEGO BISKUPA

Papież Paweł VI mianował ks. prałata dr. Piotra Bednarczyka biskupem-sufraganem w Tarnowie. Nominat urodził się w 1914 r. w Limanowej-Sowlinach. Początkowo był nauczycielem. Seminarium Duchowne w Tarnowie ukończył w 1944 r., po czym otrzymał święcenia kapłańskie. W 1947 r. doktoryzował się w zakresie filozofii, w 1954 r. otrzymał stopień doktora teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach następnych był wizytatorem diecezjalnym nauki religii i referentem wdziału nauczania religii przy Kurii diecezjalnej. Od 10 lat jest członkiem Komisji Katechetycznej Episkopatu Polski. W 1962 r. otrzymał godność szambelana papieskiego.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 42)

Anulowane postanowienie

Jan XXIII wiele podróżował. Poza swoją ojczyzną Italią, którą znał dokładnie, przemierzył w czasie licznych podróży całą Europę, Afrykę i Bliski Wschód. Były to m. in. podróże służbowe podejmowane z polecenia papieża Benedykta XV celem skoordynowania pomocy dla krajów misyjnych.

W 1929 roku udał się jako delegat do Pragi, Częstochowy, Warszawy, Poznania, Gniezna i Berlina, gdzie spotkał się z ówczesnym nuncjuszem Paccellim, późniejszym Piusem XII.

Jan XXIII sam uchylił rąbek tajemnicy tłumaczącej jego pielgrzymkę do Loreto w 1962 roku. Chodziło mianowicie o anulowanie postanowienia sprzed 62 lat.

W czasie całej podróży towarzyszył mu chrześcijańsko-demokratyczny premier Włoch, Amintore Fanfani. Dotychczasowa ich wzajemna sympatia zamieniła się wówczas w szczerą i głęboką przyjaźń. Przekonanie Fanfaniego o potrzebie reform społecznych kazało mu pójść na współpracę z lewym skrzydłem partii politycznych z wyraźnym wykluczeniem komunistów. Równało się to jednak również wykluczeniu ze współpracy partii skrajnie prawicowych. O ile się chce przypisać Janowi w ogóle jakąś linię polityczną, to można ją sobie wyobrazić tylko w ramach koncepcji Fanfaniego. Z tym tylko zastrzeżeniem, że Jan patrzył na partie polityczne li-tylko z punktu widzenia socjalnego.

Przed domkiem loretańskim, który według pobożnej legendy anieli przenieśli z Betlejem poprzez Adriatyk do Loreto — stąd M. B. Loretańska jest patronką lotników — przypomniał Jan wielotysięcznej rzeszy pątników o swojej pierwszej pielgrzymce do Loreto sprzed 62 lat. Znajdował się wówczas w podróży z Sotto il Monte do Rzymu, dokąd wracał celem podjęcia dalszych studiów teologicznych.

— Był 20 września 1900 r. — rozpoczął papież. — Całe miasto było udekorowane włoskimi flagami. Wolnomularze świętowali w tym dniu zwycięstwo nad papieżem. Zdziwiłem się, że w bazylice było zaledwie kilka osób: ani jednego mężczyzny, tylko kilka starych kobiet. Po wyjściu z nabożeństwa zostałem na ulicy obrzucony wyzwiskami i ironicznymi uwagami z powodu mojego stroju duchownego: znalazły się tam również słowa przepojone jadem nienawiści i złości... Muszę się przyznać, że czułem się bardzo upokorzony. Nie mogłem przeżuć uczucia wstydu i tego samego jeszcze wieczora zapisałem w swoim dzienniku: „Najświętsza Panno Loretańska! Czczę Cię i kocham naprawdę serdecznie. Tu w Rzymie jako kleryk przyrzekam Ci wierność. Przykro mi, ale muszę Ci powiedzieć, że w Loreto nie zobaczysz mnie już więcej”.

Niepisane prawo

We wszystkich dziedzinach życia ludzkiego i państwowego istnieją niepisane prawa. Za czasów Piusa XII zostało wprowadzone w miniaturowym państwie watykańskim niepisane prawo, które było znane jako doktryna Canali'ego (od kardynała Nicola Canali). W myśl tego prawa nikt nie miał dostępu do ogrodów watykańskich w czasie przechadzki papieża. Policjanci w cywilnych ubraniach rozstawieni co sto metrów pilnowali, by prawo ta było przestrzegane. Pragnienie samotności u Piusa XII i kilku jego poprzedników było tak wielkie, że w pewnych godzinach nawet wstęp do kopuły św. Piotra był zamknięty dla zwiedzających.

Jan XXIII zniósł wiele z tych ograniczeń. Podczas jednej z przechadzek w ogrodach watykańskich szef protokołu zwrócił mu uwagę, że turyści przez lornetki śledzą każdy jego ruch z kopuły św. Piotra. Sugerował, by przynajmniej temu natręctwu położyć kres. Na to papież odpowiedział ze stoickim spokojem:

— Niech patrzą. Chyba zasługują na to, by na mnie patrzyli... Przecież nie dają zgorszenia...

(Ciąg dalszy nastąpi)



W czasie wakacji wielkanocnych rozdzielono sierotom w Paryżu 400 kg truskawek nadestanych z Izraela.

DZISIEJSZE CZASY. — Starszy pan...

CO TO JEST WIECZNOŚĆ? — Mark Twain...

NIEBYWAŁA OKAZJA. — Mieszkańcy...

ZA FAŁSZYWE PIENIĄDZE. — Na wystawie...

SMIAŁA OD MAŁA. — Siedmiolletnia Edytko...

SPOTKANIE Z DUCHEM. — Zabawa w „zwinny...

Chcąc nasświetlić postać sp. Prof. Zaleskiego...

Takim szlachetnym człowiekiem okazał się...

Gdy transport nasz z Compiègne po dwu tygodniowym pobycie...

łącz mniejszości polskiej w Niemczech...



Pomnik więźni w Dachau

Rozważania

Zaskoczeni jesteśmy i dziękujemy publicznie komuś...

A więc bohaterstwem jest oddanie znalezionych dokumentów i pieniędzy...

Zapominamy, że każdy z nas jest obowiązanym do wykonywania szeregu czynności...

byśmy najbardziej potrzebowali. Bo profesor dostawał od czasu do czasu...

Umieszczony w baraku tzw. inwalidzkim, na pół-niewidomy i napół ogłuchły...

Wśród młodych — było kilkunastu poetów...

I nie tylko dla nich. Bo od tego ulomnego, okaleczonego człowieka...

Tej swojej pozycji moralnej o mało nie opłacił życiem...

Profesor Zaleski nigdy prawie nie opowiadał o swoich tragicznych przeżyciach...

CIEKAWSKI TEST. — Zmyślny aparat...

JEST I TAKIE PRAWO. — „Każdy kto zamierza...

PO PRZEDZIEŚCIU LATKACH! — Mąż — lat 75...

KOŚCIUSZKO POMOŻE. — Do jednego z urzędników...

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO. — Podobno dla podchmielonych kierowców...

W GÓRĘ, BRYTANIO! — W czasie weekendu na placu budowy...

Ktoś powiedział: „O szczęściu człowieka stanowią koleje jego życia i charakter”. Mowa potoczna rozumie często „szczęście” człowieka, jako nomyślne wydarzenie, które zadecyduje o Opatrzności lub losowi. Właściwie o szczęściu człowieka decyduje charakter. Zależnie od charakteru, jeden lubi to, drugi co innego; jeden wierzy w taką ideę, drugi w inną. Jeden zadawała się kawałkiem chleba, drugi pragnie bogactw i zaszczytów.

Istnieje różnorodność charakterów ludzkich. Jednak, jak każdy odaje sobie sprawę, w tak krótkim artykułiku nie zdążylibyśmy wyczerpać całego zagadnienia. Poruszmy pokrótce dwa główne typy charakterów: cyklotymików i schizotymików.

Kto to są „cyklotymicy”? Cyklotymicy — to ludzie towarzyscy, naturalni, przyjemni, umiejący żyć w zgodzie i miłości z innymi; którzy interesują się światem, rzeczami i innymi ludźmi. Dosłownie się do warunków, nie upierają się przy swoich zasadach, żyją bez fanatyzmu i napięcia. Mogą oni mieć temperament pobudliwy i popędliwy, ale to w niczym nie zmniejsza ich wartości współżycia między ludźmi.

Inaczej za to przedstawiają się „schizotymicy”. Posiadają oni cechy przeciwne cyklotymikom. Są więc nieulni, skryci, nie-towarzyscy, powściągliwi. Łatwo się przeczułają, podniecają i stygną zarazem. Podstawową ich cechą jest „autyzm”, to jest zamknięcie się w sobie, odgradzanie się tuflą skłaniając od świata i stałe podkreślanie swego ja.

Każdy z tych dwóch typów psychicznych człowieka, odpowiada fizycznym ich wartościom. I tak: cyklotymicy są krepki, z dużą głową, piersiami i brzuchem. małymi nogami i rękami, krótką szyją i ze skłonnością do tycia i łysienia.

Schizotymicy mają za to typ „asteniczny” — o wąskich ramionach, cienkich kościach, prostych włosach i wydłużonej twarzy. Przedstawiają często typ pięknie zbudowanego mełoczysty.

Podział charakterów na te dwa typy ma ważne psychologiczne podstawy. Zależnie bowiem czy mamy do czynienia z cyklotymikiem czy schizotymikiem, staje przed nami sprawa szczęścia osobistego. Jedni interesują się światem zewnętrznym, a drudzy sobą, swoimi myślami i przeżyciami. Różnice te krzyżują się i wpływają na to, co nazywamy „szczęściem”.

Cechy charakteru, stanowiące o szczęściu, są przeważnie wrodzone i one bardzo często decydują o życiu człowieka, jego pracach i dążeniach. Bywa też często że i życie hartuje charakter i ugięta je do potrzeb i warunków rzeczywistości.

J. Majcherczyk

Jan Parandowski urodził się w 1895 r. we Lwowie i tam w 1913 r. rozpoczął studia uniwersyteckie w zakresie filozofii, filologii klasycznej, archeologii, historii sztuki i literatury polskiej. W tym samym roku debiutował rozprawką pt. „Rousseau” — drukowaną w „Przeglądzie”. Po pierwszej wojnie światowej ukończył studia i uzyskał magisterium z filologii klasycznej oraz archeologii.



Jako kierownik literacki wydawnictwa Altenberga we Lwowie założył w 1922 r. i redagował wspólnie ze Stanisławem Wasylewskim bibliotekę „Wielcy Pisarze” oraz serię przekładów z literatury klasycznych. Po podróży do Francji, Włoch i Grecji w 1929 r.

objął razem z Hieronimem Morstinem redakcję „Pamiętnika Warszawskiego”.

W 1931 r. Jan Parandowski wszedł do zarządu PEN-Clubu, a w 1933 r. został prezesem tej organizacji. W tym charakterze wielokrotnie reprezentował pisarzy polskich na kongresach międzynarodowych. Lata wojny i okupacji spędził w Warszawie, gdzie uczestniczył w konspiracyjnym życiu literackim. Po Powstaniu Warszawskim zamieszkał na wsi, a po wyzwoleniu w 1945 r. objął katedrę kultury klasycznej na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie. W tymże roku został członkiem-korespondentem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Po wznowieniu polskiej sekcji PEN-Clubu uczestniczył w licznych kongresach międzynarodowych, m. in. w Sztokholmie, Wenecji, Amsterdamie, Wiedniu i Londynie. W 1956 roku został wybrany do Conseil Exécutif de la Société Européenne de Culture w Wenecji.

Świetny powieściopisarz i eseista, znawca kultury antycznej, wykazuje Parandowski niezmierną dbałość o formę artystyczną. Jego dzieła wyróżniają się pięknem języka. Z najbardziej znanych utworów Parandowskiego wymienić należy powieści: Król życia (biografia Oskara Wilde'a), Niebo w piomieniach i Dysk olimpijski, następnie studia i opowiadania na tematy starorzymskie i starogreckie — Mitologia, Eros na Olimpie, Rzym czarodziejski, Dwie wiosny, Godzina śródziemnomorska, studium Alchemia słowa, przekład prozą Odysei, tom wspomnień Zeگار słoneczny, biografię Petrarke i in.

Humor

U FRYZJERA

Do fryzjera wchodzi wojskowy. Fryzjer przygląda mu się z uwagą:

- Ja pana kapitana już chyba golilem?
- Nie, te blizny mam z ostatniej wojny.

NIE MA JAK BOGATYM

Bandyci skrupowali bankiera i „pracują” nad otwarciem kasy. W pewnej chwili jeden z nich ociera spocone czoło i mówi do towarzyszy:

- Patrzenie, bogatemu zawsze dobrze! Siedzi sobie na fotelu i patrzy, a ty człowieku męcz się z tą kasą.

MĄDRE MYŚLI

Uwaga panienki: Jeśli chodzisz, to lepiej z chłopcem; niż z grypą!

SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ

Szkot spod Edynburga wraca po pięćdziesięcioletniej nieobecności do ojczyzny i na przystani wita go jego siedmiu braci — wszyscy ze straszonymi brodami.

— Co to znaczą, czemuście takie brody pozapuszczali?

— A jakże, to już zapomniałeś, żeś odjeżdżając zabrał ze sobą nasz aparat do golenia?

DLACZEGO?

— Mamusi! Dlaczego tatuś nie ma ani jednego włoska na głowie?

— Bo tatuś jest mądry, dużo myśli, pracuje głową i dlatego mu włosy powypadały.

— Tak... A dlaczego mamusia ma takie gęste włosy?

— Odczep się ode mnie!

Życia emigracji

POLACY W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

25 lat temu, 9 kwietnia 1943 r., statek Dunera po miesięcznej podróży z Karachi przywiózł do Port Elizabeth w Afryce Płd. transport 500 dzieci polskich z opiekunami.

Po długich pertraktacjach ministra R.P. w Płd. Afryce, dr St. Łepkowskiego, rząd Unii zgodził się przyjąć i zabezpieczyć pobyt i utrzymanie 500 sierotom polski z Rosji.

Transport skierowano do przygotowanego uprzednio obozu wojskowego w Oudtshoorn. Kierownikiem Domu Dzieci Polskich (tak nazwano obóz) został ks. kan. Kubiński, który z personelem wychowawczym przyjechał z Rodezji.

Obóz z 37 murowanych baraków miał sypialnie (po 20 osób), jadalnię na 500 osób, budynki szkolne, mieszkania dla obsady administracyjnej, szpitalik, magazyn i kaplicę. Był budynek dawnej YMCA z dużą sceną i urządzeniem kinowym.

Było 199 dziewcząt i 301 chłopców, od 4 do 17 lat, połowa poniżej lat 12. 70%

były to dzieci rolników i osadników z Kresów, 30% — dzieci funk. państwowych deportowanych do Rosji. Prawie 1/3 stanowiły tzw. półsieroty, które z czasem odnalazły swe rodziny w osiedlach w Afryce Wschodniej do których później dołączyły.

10 listopada 1943 r. przybył z Nairobi p. Seweryn Szczepański delegat Min. Wyznań i Oświaty. Podlegało mu szkolnictwo polskie w Afryce Wsch., obu Rodezjach i Unii Płd. Afryk.

Ustalono typy szkół:

Chłopcy:

gimnazjum mechaniczne — kierownik inż. Michał de Malherbe,

gimnazjum kupieckie — kierownik p. Józef Kubiński, następnie dr Z. Skowroński, szkoła powszechna 7-klasowa — kierownik p. Kotłowski.

Dziewczęta:

gimnazjum krawieckie — kier. p. E. Masojadowa,

szkoła powszechna — 7-klasowa — kier. p. Jadwiga Otwinowska,

przedszkole — kierowniczka p. K. Niedźwiecka.

Wychowawczyni: panie Lelowa, Mazurkiewiczowa, Kramarzowa, Z. Kępińska.

Kierownikami Domu Dzieci Polskich byli kolejno: marzec 1943 — 31. 12. 43 ks. kan. Fr. Kubiński; do połowy 1944 r. — inspektor szkolny J. Tarnowicz; czerwiec 1944 do likwidacji 20. 6. 1947 dr Z. Skowroński. sekretarką była pani Irena Plater-Platonoff.

Po cofnięciu uznania rządowi R.P. w Londynie opiekę nad Domem przejęło bezpośrednio Min. Opieki Społecznej Unii Płd. Afrykańskiej.

Wiceminister opieki społecznej Unii, p. Kuselke, na ogólnym zebraniu dzieci i stona wychowawczego wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślił konieczność zlikwidowania Domu i zapewnił młodzież o udostępnieniu jej kształcenia w szkołach Unii.

100 chłopców ukończyło wyższe studia i wyrosli z nich dobrzy fachowcy. Wzmianka o pobycie w Oudtshoorn jest najlepszym świadectwem przy staraniu o pracę.

Dom Dzieci Polskich rozwiązano 20 czerwca 1947 r.

W 25-tą rocznicę przybycia do Płd. Afryki wychowankowie Oudtshoorn zorganizowali zjazd koleżeński w Johannesburgu 12-14 kwietnia. Oudtshoorniaczy stanowią zwartą grupę tzw. Młodej Polski. Znają dobrze język i zwyczaje kraju, mają dobrze płatne zawody i są bardzo cenieni przez gospodarzy.

»NAJLONOWE SKRZYDŁA«

W ostatnich czasach, ukazała się książka pt. Najlonowe Skrzydła, napisana przez utalentowaną pisarkę, wilniankę, Alicję Pomian-Pożerską. Książka jest ilustrowana dzieworytami, znanego artysty Stefana Mroźewskiego.

Amerykankie polskiego pochodzenia i szerokie rzesze Rodaków, osiadłych po drugiej wojnie w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach, mają możliwość i okazję sięgnąć po naprawdę piękne strofy w języku chyba najpiękniejszym, bo naszym. Wilnianie zaś i pochodzący z Wileńszczyzny znajdują w tych wierszach, pisanych z wielkim umiłowaniem stron tamtych, wszystko to co od lat noszą w swym sercu i pamięci; znajdują lata dziecięce, tamtejszy folklor, krajobraz, ludzi, ich troski i radość, znajdują siebie. Poza tym pięknie wydany tom będzie prawdziwą ozdobą każdego mieszkania, każdej, najmniejszej nawet biblioteczki.

Książka zawiera 233 strony druku, w pięknej, płóciennej, twardej oprawie. Czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Najlonowe Skrzydła stawiają autorkę w rzędzie wielkich pisarzy, takich jak: Eliza

Orzeszkowa, Maria Obrębska, Wila Zydrum-Kościalkowska, Maria Rodziewiczówna, Konstancja Skirmunt, Ema Jeleńska-Dmochowska i inne.

W samym centrum materialistycznego świata, w oddaleniu od prądów ojczyści, które wiążą wszystkich Polaków w ich kraju, powstała książka, która znajdzie niewątpliwie dostęp do centrów wrażeńowych każdego Polaka.

„Najlonowe Skrzydła” — tytułem symbolizujące powstanie ich w Stanach Zjednoczonych, duchem oderwały się od wszystkich emocji obecnej epoki, które depresyjnie oddziałują zarówno na psychikę, twórców, jak i ich odbiorców.

Zbiór 89 wierszy i poematów jest obrazem twórczości, która wyłamała się z usankcjonowanego szablonu tworzenia dla pewnej tylko grupy czytelników, której nastawienie odbiorcze poezji idzie zgodnie z wysiłkiem poetów, których twórczość przeciera drogi w niezapelnione jeszcze określonym kierunku.

„Najlonowe Skrzydła” — to księga zamknięta tytułem kompozycje poetyckie

każdemu zrozumiałe. To utwory, których głębią — jest szlachetność uczuć. Emocja — oddziaływanie na uczuciowość każdego czytelnika. Celem głównym — wprowadzenie czytelnika w świat przeżyć, do których chciałby znowu powrócić. Celem pobocznym — wywołanie pełnego, estetycznego zadowolenia z konsumpcji twórczości, która dostępnością pozwoliła czytelnikowi wejść w świat przeżyć duchowych, a tym samym stała się jego własnym światem.

„Najlonowe Skrzydła” — to jedna z najpiękniej wydanych książek na emigracji i w kraju. Tym tomem poezji Związek Żołnierzy Kresowych złożył hołd Ojczyźnie na Jej Tysiąclecie Chrześcijaństwa.

„Najlonowe Skrzydła” — to poemat Ziemi odebranych po ostatniej wojnie. To triumf polskości naszych północnych kresów, które od szeregu pokoleń były gniazdem rodzinnym nie tylko ich autorki, ale i czołowych poetów polskiej literatury.

Tragedia duszy ludzkiej, humor, satyra, nie mająca równej, opisy przyrody naszej

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie ze str. 9)

ojczyzny, a nawet pełna nieopisanego wdzięku i komizmu gwara Wileńszczyzny, składają się na treść tej niepowседневnej książki, której zadaniem jest wskrzesić w uczuciu i świadomości szlachetne tradycje poezji.

„Najlonowe Skrzydła” — to najpiękniejszy dar na każdą uroczystość, wymagającą tradycyjnego podarunku. To prezent piękny, trwały, patriotyczny, a ponadto będący niewytartym w literaturze dokumentem polskości odebranych nam ziem.

„Najlonowe Skrzydła”, powinny się znaleźć w każdej bibliotece uniwersyteckiej, i każdej innej bibliotece i czytelnicy. W każdym domu polskim, a szczególnie w każdej osobie pochodzącej z Kresów Wschodnich, czyli dawne Wielkie Księstwo Litewskie. Cena książki \$ 4,75. Nabyć ją można u autorki, pisząc na adres: Alicja Matulewicz, 1442 Sanchez Street, San Francisco, Calif. 94131. USA.

St. Rynkiewicz

RODACY!

Gdy zwracamy się w tym roku do Emigracji Polskiej we Francji, o poparcie, tradycyjnej już zbiórki na Oświatę, którą rozpoczynamy w dniu 3-go Maja, to mimo woli myśl nasza biegnie do tych, którzy uważali, że aby naród żył, musi mieć istniejące, własne życie duchowe.

Tak rozumowali założyciele Polskiej Macierzy Szkolnej, która powstała w dniu 28 kwietnia 1905 r., w Warszawie.

O ważności tej prywatnej instytucji społecznej, która właśnie miała na celu popieranie prywatnego szkolnictwa i rozwoju kultury narodowej, poprzez różne formy prac z tym związanych świadczy fakt, że jednym z założycieli i pierwszym prezesem Rady Naczelnej był powieściopisarz Henryk Sienkiewicz.

Zastanówmy się więc Drodzy Rodacy, czy nie jesteśmy tej myśli spadkobiercami czy dziś dla wszystkich emigrantów, rozszaranych po całym świecie, ciągły postęp rozwoju duchowego nie jest problemem najważniejszym.

Spółczeństwo emigracyjne, nie żyjące własnym życiem duchowym, jest martwe i skazane na zagładę.

Tu we Francji działa w tym właśnie duchu, organizująca co roku zbiórkę na Oświatę, KOMISJA OŚWIATOWA POLSKIEJ EMIGRACJI, w skład której wchodzi przedstawiciele Kongresu Polonii Francuskiej, Centralnego Związku Polaków, Duchowictwa i Nauczycielstwa.

W tym roku zgłosiły pomoc w organizowaniu tegorocznej zbiórki Związki: Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny; Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych, Związek Bractw Kurkowych i wielu zasłużonych działaczy, którzy ze względu na

wiek nie pełnią już oficjalnych funkcji w organizacjach społecznych

Świadomość tego, że działalność Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji kontrolowana jest przez społeczeństwo, świadomość tego, że działalność tej Komisji wiąże się nie tylko z chwilą obecną ale i z przyszłością jej coraz to nowych pokoleń, wiernych tradycji i kulturze polskiej pozwala nam się zwrócić do społeczeństwa o pomoc finansową.

Zwracamy się do Emigracji Polskiej we Francji słowami Henryka Sienkiewicza nawiązującego do zbiórki na „Dar Narodowy” z 30 Maja, odnoszącymi się w wybitny sposób do czasów i warunków dzisiejszych

... „gdyby Macierz zdołała objąć te obszerne dziedziny, które zamierza ogarnąć, gdyby stanąwszy na silnej podstawie mogła i nabrała spełnić podjęte zadanie, to w ciągu lat kilkunastu wyrosłyby oświecone, moralne i szlachetne pokolenia złane w jeden wielki oświecony, moralnie szlachetny i patriotyczny naród.

A wówczas, bez względu na wszystkie burze zewnętrzne, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość ... Ale Macierz to dziecko samopomocy społecznej — i od nas tylko zależy; aby dziecko wyrósło w olbrzyma. Macierz nie dosyć założyć — trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwinąć ręce i dać siły. Na takim gmachu z większą niż na każdym innym, ze słusznością można położyć napis: „NARÓD SOBIE”.

„Wiemy i jesteśmy pewni, że ci, którzy czytają będą, zrozumieją myśl naszą i powiedzą sobie: daliśmy już dużo; trzeba dać więcej i dawać ciągle”.

To były słowa pierwszego Prezesa Rady Naczelnej Macierzy Szkolnej Henryka Sienkiewicza, by utrzymać tradycję języka i szkołę polską.

W tym duchu i w tym celu apelują do całej Emigracji, niżej podpisani:

Ksiądz Infułat *Kwaśny Kazimierz* — Dyrektor Polskiej Misji Kat. we Francji,
Mądry K. — Prezes Kongresu Polonii Francuskiej,

Ambroży A. — Prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego,

Kalinowski B. — Prezes Centralnego Zw. Pol. we Francji,

Kędzia Fr. — Prezes Federacji P.O.O.
Romińska M. — Prezeska Zw. Bractw Żyw.

Różańca,
Kunkiewiczowa Z. — Prezeska Zw. Tow. Kobięcych,

Wawrzyniak Wł. — Prezes Zw. Mężów Katolickich,

Sowińska Ag. — Prezeska Zw. Rodzin O. Ojczyzny,

Kukuryka B. — Prezes Zw. Niez. Nauczycieli Polskich we Francji,

Koźmiński J. — vice-prazes Zw. Rez. i byłych Wojskowych,

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. *Marian Walensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII: Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: *J. Ciemiór*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Szybowicz T. — Prezes Zw. Sokolów Polskich we Francji,

Nowak W. — Sek. Gen. Zw. Bractw Kurkowych we Francji,

Szulc P. — vice prezes Chórów Kościelnych, *Kasprowicz J.* — prezes Zw. K.S.M.P.M.,

Lutomska T. — prezeska Zw. K.S.M.P.Z., *Konieczny Fr.* — Przewodniczący Zw. Har.

Polskiego we Francji,

Zarząd Główny Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji:

Kudlikowski J. *Olkusznik I.* *Ambroży A.*
Prezes Sek. Generalny Skarbnik

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Kan. *Bieszczad Bronisław* — od Rodaków z terenu Parafii polskiej — Mulhouse (Ht-Rh.)

Mulhouse — zebra. p. *Rynski ..* 107,50
Graffenwald — zebra. p. *Szczepaniak* 132,00

Langezuge — zebra. p. *Gozałkowska* 73,00
Grassegeert, Amche I i II — zbier. p. *Andrzejewska* 247,60

R a z e m 560,10

p. *Kubiak* — Colombes (Hauts-de-Seine) 50,00
p. *N. N.* 50,00

Ks. *Majda Marian* — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Le Creusot (S. & L.)

Le Creusot — zebra. p. *K. Beniak* 302,50
Le Breuil — zebra. p. *M. Pawlak* 75,50

Vers Croix Menee — zebra. p. *S. Wojtkowiak* 77,50

Mentchanin — zebra. w kaplicy 146,50
Mentchanin — miasto — zebra. p. *J. Fortyś* 40,00

R a z e m 642,00
p. *Drogomirski B.* — Vic-sur-Aisne (Aisne) 50,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268 Paris.

Poniżej podajemy program występów chóru Milenium aż do dużych wakacji. Przy spełnianiu dobrych uczynków chcemy rozposzczelniać wśród swoich i obcych dobrą opinię o naszej polskiej kulturze.

Niniejszym jak najserdeczniej zapraszamy wszystkich chętnych, chcących się dołączyć do naszej akcji.

Można przyjść śmiało — bez obawy — w każdy czwartek do patronażu na ulicy Artois na godzinę 17.45 (mężczyźni i młodzież męska) na godzinę 18.15 (niewiasty — panienki i dzieci). Całe rodziny mile widziane.

Kalendarz występów

28 kwietnia: — o godzinie 9-tej w polskim kościele w Marles przed wyjazdem do Lille

— o godzinie 17-tej międzynarodowy koncert chórów z Poznania i z Czechosłowacji;

5 maja: wyjazd do katedry i opery w Lille z okazji święta 3-go maja;

12 maja: z okazji „armistice 1945” i święta Joanny d'Arc we francuskim kościele w Cauchy-de-la-Tour;

26 maja: na święcie Matki w gminie;

30 maja: na podwieczorku starców zorganizowanym przez francuski czerwony krzyż;

9 czerwca: 25-lecie kapłaństwa Ks. Dudy i 45-lecie Tow. Męzów;

23 czerwca: Święto Ojca w sanatorium w Helfaut.

Poczym trzymiesięczna przerwa wakacyjna.

Jeszcze raz uprzejmie zapraszamy wszystkich bez wyjątku.

Członkowie chóru „Millenium”

Pan Jan S. z Oignies: „Wskutek choroby mam mocno przytępiony słuch. Gdy idę do spowiedzi często mi się zdarza, że nie słyszę nauki kapłana, a nawet zadanej pokuty. Wtedy sam naznaczam sobie jakieś modlitwy za pokutę. Czy to jest dobre?”

Nie, proszę Pana. To nie jest zupełnie w porządku. Gdy chodzi o pouczenie kapłana, że Pan go nie słyszy, a więc i nie może sobie go wziąć do serca, to ostatecznie można Pana usprawiedliwić. No bo cóż Pan może za to, że uszy nie działają tak, jak powinny.

Ale na następnych spowiedziach proszę się zdobyć na troszkę odwagi i powiedzieć jasno księdzu, jak się sprawy mają. Wtedy na pewno będzie mówił tak, ażeby go Pan zrozumiał. Lub w razie potrzeby — wspomniada na osobności. Bo — widzi Pan — szkoda jego fatygii, jeśli ma mówić do ścian. A chyba Pan nie wątpi, że jednak każdemu z nas na spowiedzi potrzeba czegoś więcej niż tylko rozgrzeszenia.

Broń Boże, niech się Pan nie krępuje! Wszelkie defekty naszego ciała, które kapłan można w związku ze spowiedzią, tak samo strzeżone są tajemnicą sakramentalną, jak wszystkie wyznane winy. A więc — śmiało!

Jeżeli natomiast chodzi o pokutę nałożoną przez spowiednika, to należy ona do całości Sakramentu. Bez niej Sakrament jest jakby nie dokończony. Nie można więc sobie lekceważyć jej ni własnowolnie zmieniać, ażeby nie narazić się na nowe zło.

Ponieważ pokuta jest częścią Sakramentu, którego sprawowanie należy do kapłana, dlatego — biorąc ściśle — tylko kapłan może ją nałożyć lub zmienić. W kompetencjach penitenta leży tylko jej dowolne zwiększenie. Nie należy więc nigdy dopuścić, ażeby odejść od konfesjo-

natu i nie wiedzieć, co mamy do zrobienia jako pokutę. W wypadku zapomnienia, co było zadane, należy powrócić do spowiednika i powiedzieć, że się zapomniało.

O ile się zdarzy, że spowiednik zada nam pokutę, której nie będziemy mogli spełnić (np. każe odmówić litanii penitentowi nie umiejącemu czytać), wówczas należy powiedzieć, że to jest dla nas niemożliwe, a otrzymamy do spełnienia coś innego. Nigdy nie zmieniamy pokuty z tego powodu, że nam tego brakuje, tak jak nie mamy prawa sami siebie rozgrzeszyć.

ODPOWIEDŹ ANONIMOWI

Rodakowi, który list swój do nas wysłał 13 kwietnia, wrzucając go do skrzynki pocztowej na dworcu w Lille w godzinach popołudniowych tego dnia, komunikujemy, że list doszedł. Przeczytaliśmy.

Panie Kochany, owe wyzwicka i posądzania można bez najmniejszej krzywdy zaaplikować do Pana właśnie, bo wiemy z jakiej paczki Pan pochodzi, jak również wiemy, co Pan porabia w Paryżu i gdzie indziej. Tak, Panie, świat dziś maleje i ludzie trafiają na siebie w tych samych miejscach. Choć często przychodzą na te miejsca w bardzo różnych celach. Pan o tym pewnie nie pomyślał, a szkoda...

Dlatego tym łatwiej wybaczymy Panu wszystko z całego serca. I życzymy, by jednak owego „diabła w sutannie” nie zabrakło przy pańskim łożu, gdy Pan będzie umierał.

Pominąwszy wszystkie inne dane, samo to co napisane w liście świadczy, że Pan się stoczył bardzo nisko moralnie. Wiele niżej niż owe „klechy”, nawet w wypadku gdyby było prawdziwe to, o co ich Pan oskarża. Współczujemy Panu. Chcąc postąpić lojalnie sygnalizujemy jednak, że jeśli raz jeszcze powtórzy Pan te wyzwicka i oszczerstwa, będziemy zmuszeni oddać sprawę w ręce kompetentnego organu policji. Niech Pan nie będzie naiwny i nie ludzi się więcej, że brakiem podpisu, pisanie na maszynie oraz wrzuceniem listu do skrzynki gdzieś daleko od siebie zatrze Pan po sobie ślady. Zapewniamy, że — wbrew temu co Pan sądzi — droga do Pana jest bardzo prosta.

Redakcja

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I. O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Jan NIEMCZEWSKI

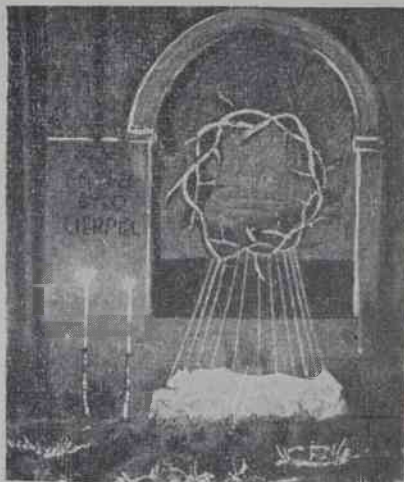
O OFIARACH WINNYCH I NIEWINNYCH

W Wilhelmshaven w Niemczech Zachodnich odsłonięto pomnik „ofiar krwawej niedzieli bydgoskiej”. W związku z tym działacz ziomkostwa Niemców z Pomorza — Peter Poralla, zwrócił się do przewodniczącego zachodniemieckich związków zawodowych (DGB) Ludwika Rosenberga z prowokacyjnym apelem o wpłacenie pewnej kwoty na fundusz budowy pomnika, skoro centrala związkowa poparła przedtem zbiórkę na pomnik oświęcimski. List Poralli ukazał się w organie ziomkostwa pomorskiego „Der Westpreussen”. Warto tu zacytować, co autor pisze na temat pomnika „ofiar krwawej niedzieli”:

... Chodzi przy tym o ofiary poniesione na początku ostatniej wojny na obszarze tzw. korytarza. Polacy zamordowali tam tysiące Niemców tylko dlatego, że byli Niemcami. Ponieważ czynu tego dokonano w okresie przed rozpoczęciem hitlerowskiej polityki przemocy w Polsce, pozwalam sobie zwrócić uwagę na ten pomnik. Zna Pan z pewnością fakty historyczne, a wynika z nich wyraźnie, że tych okropnych czynów dokonano w czasie, kiedy jeszcze żaden SS-man i SD-man nawet nie dotknął żadnego Polaka. Chodzi w tym przypadku o akt przemocy, który spowodowała nagonka propagandowa i którego ofiary były niewinne. Niemcy zostali zamordowani tylko dlatego, że byli Niemcami, tak jak później Żydów mordowano tylko dlatego, że byli Żydami...

Jak widać, Peter Poralla wiernie powtarza tezy propagandy goebbelsowskiej, według której krwiożerczy Polacy rzucili się w Bydgoszczy na niewinnych Niemców i masowo ich mordowali, nie mając ku temu żadnych powodów. Udaje, że nic nie wie, albo po prostu nie chce nic wiedzieć o zbrojnym powstaniu Volksdeutschow bydgoskich 3 września 1939 r. A przecież po wojnie powstała już dość obfita literatura na temat tej zbrojnej akcji dywersantów niemieckich. Autorzy poszczególnych monografii na pod-

stawie archiwów hitlerowskich przedstawili udział mniejszości niemieckiej w Polsce w przygotowaniu i zrealizowaniu planu agresji na nasz kraj, a m. in. planu powstania w Bydgoszczy. Jest to literatura wstrząsająca.



TRZEBA BYŁO CIERPIEĆ

Ale autorzy prac naukowych z natury rzeczy dążą do syntezy, toteż relacje ich tracą na plastyczności. Wyliczają szczegółowo punkty, z których ostrzeliwali ulice uzbrojeni hitlerowcy, pedantycznie zestawiają spisy wszystkich znanych miejsc masowych egzekucji i liczby Polaków, którzy zginęli tam z rąk niemieckich, jednakże te sumaryczne dane nie mogą w wyobraźni czytelnika odtworzyć ani atmosfery grozy hitlerowskiej okupacji, ani przeżyć ludzi, którzy wpadli w ręce brunatnych katów.

Jedną z takich ofiar hitlerowskich zbrodniarzy w Bydgoszczy stała się młoda dziewczyna — Helena Bembnistówna z Nakła.

Urodziła się ona 25 stycznia 1920 r. w Nakle, a zatem w 1939 r. liczyła 19 lat. Na nieszczęście jesienią tegoż roku przyjechała w odwiedzin do swojej babci w Bydgoszczy. Tu ją zastał wybuch wojny, tu też wpadła w ręce hitlerowskich oprawców.

Niemiecki dziennik „Deutsche Rundschau” w nr 290 z 20 grudnia 1939 r. przyniósł obszerną relację o zbrodni Bembnistówny. Zbrodnia ta polegała na tym, że 3 września 1939 r. dziewczyna wskazała żołnierzom polskim, skąd strzelać do nich ~~z broni~~ ulmieckiej. Za ten czyn stanęła przed sądem niemieckim jako oskarżona o morderstwo.

W kwietniu 1940 r. rodzina Heleny Bembnistówny dostała od niej ostatni list. Brzmiał on następująco:

Kochana Mamusiu, Ojcze i Siostry.

Ja piszę ten list 23 kwietnia 1940 r., godzinę przed moją śmiercią. Wczoraj wieczorem się dowiedziałam, że będę dzisiaj zabita. Kochani Rodzice, ja ginę niewinnie, to Wam przysięgam parę minut przed moją śmiercią.

Ale, Kochana Mamusiu, nie przejmuj się tym wcale, bo Pan Bóg żąda ode mnie takiej ofiary. Teraz tylko mają nade mną władzę źli ludzie, ale już nigdy nie będą kierować moją wiecznością, gdzie ja się będę już szczęśliwa czuła. U mnie był ksiądz z Panem Jezusem i poruczyłam się zupełnie Woli Bożej. Tylko nie martwcie się, o to Was proszę, bo ja będę szczęśliwsza niż Wy na tym świecie.

Ja, Halina Bembnistówna, ginę niewinnie, Mamusiu, Ojcze i Siostry, jako męczenniczka, a nie jako morderczyni. Ja będę leżała na cmentarzu szubińskim, podobno na żydowskim. Gorąco Was proszę, odszukajcie mnie na cmentarzu i przynieście mi tam kwiatów białych, bo ja jestem taka młoda i przede wszystkim niewinna. Kochani Rodzice, chodźcie natychmiast odebrać moje rzeczy: płaszcz, kapelusz, głojezki, apaszkę, sweter, 2 jaczki. Moje rzeczy niech nosi moja siostra Jadzinka.

Żegnam Was, zobaczmy się na drugim świecie, Kochana Mamusiu, Ojcze, Siostrzyczki. Ginę, żegnam Was. Zostanie z Panem Bogiem. Żegnam moją Kochaną Babcję, Wujka, Ciocię Manię i wszystkich znajomych i krewnych (Uklony dla Pani Buljan)

Helena Bembnista

24 kwietnia 1940 r. w bydgoskiej gazecie „Deutsche Rundschau” ukazał się komunikat o wykonaniu wyroku śmierci na Helenie Bembnistównie.

Peter Poralla i jemu podobni laskawie stawiają znak równania pomiędzy śmiercią hitlerowskiego dywersanta i śmiercią Heleny Bembnistówny...